

ANDRZEJ SZWARC
 Uniwersytet Warszawski
 Instytut Historyczny

Flirt jako przedmiot badań historycznych

(na marginesie pracy *Historia flirtu*, red. Piotr Perkowski,
 Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2012, s. 275
 [= „Studia Historica Gedanensia”, t. III])

Dokładne określenie przedmiotu i zakresu tematycznego niniejszej książki nie jest rzeczą prostą. Redaktor tomu Piotr Perkowski pisze w przedmowie, że zamieszczone w niej studia i szkice należy umieścić w ramach badań nad historią obyczajów — co nie wydaje się wystarczające, zważywszy różnorodność odnośnych koncepcji i teorii. Sam flirt określa zrazu jako „przede wszystkim zachowania podejmowane przed zbliżeniem seksualnym”. Może mamy zatem do czynienia z jakimś fragmentem badań nad seksualnością, skromnie reprezentowanych w polskiej historiografii¹? Nadal jednak nie wiadomo, w jaki sposób został on wyodrębniony. W dalszym ciągu refleksji na temat pola semantycznego tytułowego pojęcia dowiadujemy się, że w wieku XIX rozumiano flirt jako „wysiłki, które miały doprowadzić do małżeństwa”. Perkowski analizuje też, a raczej tylko wymienia, terminy pokrewne, jak „uwodzenie” czy „zaloty”. Dodajmy od razu, że w całym tomie chodzi wyłącznie o relacje heteroseksualne. Redaktor stwierdza też z godną podziwu szczerością, że „owa niejednoznaczność flirtu jest intrygująca” i m.in. dlatego jego „historia jawi się jako ciekawe zadanie badawcze” (wszystkie cytaty ze s. 7). W świetle powyższych konstatacji należy raczej wątpić w przydatność tego terminu w dalszych badaniach historyków, socjologów i antropologów kulturowych. Z drugiej jednak strony w niektórych, nieraz wybitnych dziełach naśladowców Norberta Elias² oraz wczesnych i późnych wnuków szkoły „Annales”, znajdziemy niewiele więcej ścisłości. Mam na myśli — ograniczając się wyłącznie do tłumaczonych na język polski prac o pokrewnej tematyce — historie antykoncepcji, celibatu, erotyzmu i nagości³.

¹ Cf. A. Krawiec, *Seksualność w średniowiecznej Polsce*, Poznań 2000; *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2004; *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2006.

² Cf. jego klasyczną już pracę *Przemiany obyczaju w cywilizacji Zachodu*, (pierwodruk 1939, tłum. polskie T. Zabołocki, Warszawa 1980).

³ A. Martos, *Historia antykoncepcji*, tłum. S. Bańczyk, Warszawa 2012; E. Abbott, *Historia celibatu*, tłum. M. Palciewicz, Wrocław 2003; G. Bataille, *Historia erotyzmu*, tłum. I. Kania, Kraków 1992; P. Carr-Gomm, *Historia nagości*, tłum. A. Wyszogrodzka-Gaik, Warszawa 2010.

Niezależnie od większego lub mniejszego metodologicznego nowatorstwa owych książek można odnieść wrażenie, że podobne tytuły mają też pewien walor handlowy. W stwierdzeniu tym nie ma oczywiście żadnej przygany — należy przecież popierać intencję pozyskania większej liczby czytelników nowoczesnych i ciekawych (na ogół) prac na temat dziejów społeczeństwa i kultury.

Oprócz samego redaktora kilkoro jeszcze autorów uznało za stosowne odnieść się do owych terminologicznych wątpliwości, poprzedzając swe teksty próbą teoretycznej refleksji. Nie każda z nich posiada przy tym wyraźniejszą wartość poznawczą. „Flirt jest rzeczą ulotną, trudno dającą się ująć w konkretne ramy. Wymyka się systematycznemu opisowi” — konkluduje np. Julita Makaró, autorka jednego z kilkunastu artykułów składających się na omawianą książkę (s. 227). „W starożytnej Grecji trudno mówić o flircie, gdyż pojęcie to powstało w czasach nowożytnych i na innym terenie” — stwierdza apriorycznie, lecz chyba słusznie, Lucyna Kostuch, badaczka, której tekst inauguruje cały zbiór (s. 15) i proponuje mówić o „uwiedzeniu”. Wątku terminologicznego woli nie ruszać inny autor, Tomasz Wiślicz, znany skądinąd ze swych metodologicznych zainteresowań i cennego w tym zakresie dorobku. Stosunkowo najwięcej miejsca poświęca odnośnym rozważaniom Jerzy Komorowski, który odwołując się do prac historyków seksualności i analityków języka pisze m.in.: „Flirt, nawet jeśli łączony bywa z pojęciami takimi jak miłośćka, romans, amory, przygoda miłosna, to jednak wszystkie te oboczne zjawiska łączą się z flirtem płaszczyzną krótkotrwałości, ulotności, braku powagi” (s. 123). W dalszym ciągu stwierdza, że skłonny byłby tu zaliczyć najrozmaitsze zachowania — od wysublimowanej gry towarzyskiej uprawianej w arystokratycznych salonach po toporne chłopskie zaloty.

I takie jest mniej więcej pole zainteresowań badawczych, widoczne w większości tekstów. Mieszczą się one zatem w szeroko rozumianej dziedzinie interdyscyplinarnych badań nad seksualnością, w których historycy wykorzystują w miarę możliwości osiągnięcia przedstawicieli innych dziedzin nauki. Mówią w większości o relacjach poprzedzających współżycie seksualne, ale niekiedy przekraczają tę granicę, omawiając nie tylko flirtowanie lecz nawet seksualne ekscesy. Siłą rzeczy owe pola obserwacji obejmują zarówno zbiorowości ludzi nastawione restrykcyjnie jak też bardziej liberalnie do intymniejszych kontaktów przedstawicieli obojga płci. Wyraźną, może nawet przeważającą grupę stanowią wypowiedzi skupiające się na zachowaniach i rytuałach poprzedzających małżeństwo w różnych kulturach, epokach i środowiskach. Piszący te słowa, wbrew wrażeniu, które można by odnieść czytając poprzednie zdania, nie sądzi, aby należało „na siłę unaukować” pojęcie flirtu, a następnie srogo pilnować uczestników badawczej przygody, której efektem jest omawiana książka, aby przestrzegali wyznaczonych apodyktycznie granic. Lepiej, by pozostały one szerokie. Jak się zdaje, tytułowe hasło wywoławcze miało głównie sprawić, by przyszli autorzy zwrócili uwagę na społeczno-kulturowe aspekty „gry wstępnej”, która poprzedza zazwyczaj małżeństwo lub nieformalne zbliżenie dwojga ludzi, często jednak z różnych przyczyn nie musi prowadzić do cielesnej zażyłości. Wedle mojej opinii zadanie to zostało na ogół wykonane. Zauważmy, że wielu cennionych badaczy seksualności nie przywiązywało należytej wagi do owej fazy erotycznie zabarwionych kontaktów towarzyskich między kobietami i mężczyznami. Wyodrębnienie ich wstępnego etapu pozwala też skoncentrować się na tym, jak — zwłaszcza w bardziej

rygorystycznych kulturach i środowiskach — wypracowywano indywidualne i zbiorowe strategie obchodzenia zakazów, usypiania czujności oficjalnych i nieoficjalnych kontrolerów zachowań młodzieży czy zwłaszcza kobiet. Chodzi zatem przede wszystkim o badanie granic tego, co dozwolone i tego, co zakazane. W wielu punktach dywagacje autorów korespondują z pracami zaliczanymi do *gender studies* i pozwalają poszerzyć naszą wiedzę odnośnie do przemian kulturowej tożsamości płci.

Tom składa się z czternastu studiów i szkiców ułożonych w porządku chronologicznym; ich objętość z reguły nie przekracza jednego arkusza druku. Zakres czasowy rozciąga się od starożytności poprzez średniowiecze i nowożytność po wiek XIX i czasy współczesne, ale antyku i wieków średnich dotyczą tylko dwa artykuły. Pozostałe, czyli ponad 80% całości, koncentrują się przede wszystkim na drugiej połowie XIX i pierwszych dziesięcioleciach XX w. Sytuacja ta nie dziwi, jako że polska historia społeczna od dawna skupia się na tym właśnie okresie. Specjalizuje się w nim największa liczba badaczy, którzy w przeciwieństwie do kolegów starożytników i mediewistów dysponują stosunkowo znacznym zasobem źródeł polskich i Polski dotyczących, a przy tym łatwiej mogą nawiązać do dawniejszych doświadczeń badawczych i propozycji metodologicznych, w tym wypracowanych przez socjologów. Dziewięć artykułów dotyczy wyłącznie ziem polskich, reszta (co zrozumiałe odnośnie do tekstów obejmujących starożytność i średniowiecze) — innych krajów, w tym Rosji, Stanów Zjednoczonych oraz Iranu. Pięć należy określić jako typowe *case studies*, ponieważ ich autorzy rozpatrują jeden tylko przypadek „flirtu”, choć przeważnie starają się o przedstawienie go w kontekście obyczajowym środowiska i epoki. Pozostałe teksty w mniejszym lub większym stopniu zawierają bardziej generalizujące wnioski i hipotezy.

Artykuł Lucyny Kostuch „Metal w asocjacjach, czyli helleński status kobiety wśród przedmiotów męskiego pożądania” zawiera analizę tekstów literackich, traktatów filozoficznych oraz ikonografii. Autorka dowodzi instrumentalnego po części traktowania kobiet, które wyobrażano sobie ubrane w bogate szaty i przyozdobione akcesoriami z cennych metali. Ich literackie wizerunki pełne są tego rodzaju skojarzeń. Wywód wydaje się przekonujący, szkoda jednak, że autorka nie umieściła go na szerszym tle erotycznego dziedzictwa kulturowego starożytnej Grecji, z wykorzystaniem obfitej literatury na ten temat (z badaczy polskich można by wymienić np. Włodzimierza Lengauera, którego istotnych prac w danym przypadku nie przywołano).

Interesujący szkic Sylwii Konarskiej–Zimnickiej („Lubieżność czy galanteria? O różnych obliczach tańca w średniowieczu”) ukazuje na podstawie wypowiedzi kaznodziejów, statutów cechowych i innych aktów prawnych oraz dzieł historyków tańca zróżnicowane konteksty kulturowe zabaw muzyczno–ruchowych, które były na porządku dziennym zarówno w zamkach i pałacach możnych, jak i w wiejskich karczmach. Niewielka liczba przekazów odnoszących się do pierwszych stuleci istnienia średniowiecznej Polski nakazuje sięgać niemal wyłącznie po przykłady ze schyłku tej epoki oraz — co może budzić wątpliwości — z czasów nowożytnych. Ukryte jest tutaj założenie o niezmienności stosunku do tańca w kręgu kultury chrześcijańskiej, tolerowanego w środowiskach świeckich, zwalczanego z mniejszym lub większym rygoryzmem przez duchownych jako przyczyna zgorszenia i grzechu. „Nieczyste” pocałunki i dotknięcia, do których dochodziło podczas tańca, budziły, jak się okazuje, zainteresowanie i oburze-

nie kaznodziejów oraz spowiedników. Znakomicie wyraża je cytowana w artykule opinia jednego z nich, że „łatwiej na wojnie nie odnieść ran, niż w tańcu nie popaść w grzech” (s. 35). Pomimo to tańczono — jak pisze w zakończeniu autorka — niezależnie od pozycji społecznej. Oczywiście nie zawsze taniec musiał być wstępem do kontaktów o charakterze *stricte* seksualnym.

W studium Tomasza Wiślicza („Wiejskie zaloty w Polsce XVII–XVIII w. Sposoby doboru partnera seksualnego i kryteria atrakcyjności w środowisku chłopskim Rzeczypospolitej w okresie »przedetnograficznym«”) zwraca uwagę bardzo rozległa, starannie przeanalizowana baza źródłowa. Składają się na nią m.in. księgi sądowe wiejskie, wypowiedzi kaznodziejów oraz instrukcje dla spowiedników, zaczerpnięte z archiwów i bibliotek Krakowa, Lwowa, Wrocławia i Torunia. Autor wprowadza czytelnika w świat parobków i dziewczek na służbie, żołnierzy i pasterzy. W kręgu tym droga do cielesnej żądzy zdaje się krótka, choć utrudniają ją dystanse społeczne i — starannie rekonstruowane przez autora — zróżnicowane wyobrażenia o atrakcyjności fizycznej partnera lub partnerki. Areną wiejskich i małomiasteczkowych zalotów staje się bardzo często karczma, w której jednak swawolna młodzież bywa kontrolowana przez osoby postronne. Do ekscesów i przypadków napaści o podłożu seksualnym dochodzi zazwyczaj po opuszczeniu tej publicznej przestrzeni. Pozwala to na porównanie nowożytnej tawerny, będącej głównym polem obserwacji Wiślicza, do współczesnych prowincjonalnych dyskotek (rzecz inna, że autor unika takich prezentystycznych skojarzeń, które antropolog kulturowy uznałby za oczywiste).

W tekście postawiono natomiast tezę o względnej swobodzie obyczajowej ówczesnej wsi i o mniejszych, niż można by się spodziewać, utrudnieniach w powstawaniu erotycznych więzi między przedstawicielami i przedstawicielkami różnych co do zamożności i prestiżu warstw wiejskiej społeczności. Przyczyną miałyby być jednolitość społecznego położenia w epoce poddaństwa i pańszczyzny. Rzecz warta jest gruntownego przesłедzenia dla epoki „wczesnoetnograficznej”, bezpośrednio poprzedzającej uwłaszczenie; jego badacze (m.in. Stefan K i e n i e w i c z, Józef Ś m i a ł o w s k i i Krzysztof G r o n i o w s k i) wskazują raczej na znaczne ekonomiczne rozwarstwienie, odzwierciedlające się wyraźnie w sferze społeczno-kulturowej. Być może był to już skutek różnicowania się społeczności wiejskiej pod koniec XVIII i w pierwszej połowie XIX w. Oczywiście po uwłaszczeniu odnośne dystanse wzrastają, a poziom zamożności w coraz większym stopniu zdaje się decydować o szansach małżeńskich — choć niekoniecznie o nieformalnych związkach, co widać wyraźnie w „Chłopach” Reymonta i innych utworach literatury „wiejskiej” z końca XIX i pierwszej połowy XX stulecia.

Szkic Krzysztofa L e w a l s k i e g o „Książd i kobieta. Obrazy z XVIII, XIX i XX w.” wywołuje uczucie pewnego niedosytu. Wytrawny znawca dziejów polskiego Kościoła na przełomie XIX i XX w. zajął się kwestią przestrzegania celibatu; omówił stosowne kanony i rozporządzenia poczynając od średniowiecza (nie jestem do końca przekonany, czy było to konieczne), po czym przedstawił wierszowane na ogół satyry o antyklerykalnym zacięciu, sugerujące, że większość księży łamie zakazy współżycia z kobietami. Obok tekstów literackich przywołuje się też publicystyczne (w tym niedawno powstałe), omawiające tę problematykę. Okazjonalnie autor sięga do pamiętników. Przechodząc — już pod koniec wywodów — od dyskursu na temat rzeczywistości wyobrażonej do rzeczywi-

stości jako takiej, korzysta sondażowo z rękopiśmiennych raportów dziekańskich z terenu diecezji kujawsko–kaliskiej z ostatnich dziesięcioleci XIX w. Zdaje się z nich wynikać, że naruszanie celibatu nie było poważnym problemem. Przed ponad trzydziestu laty piszący te słowa miał okazję przejrzeć ponad dwieście teczek akt personalnych duchowieństwa z tego samego okresu i z tego samego archiwum diecezjalnego we Włocławku — i odniósł nieco inne wrażenie. Na podstawie tego materiału o bezspornych, potwierdzonych przypadkach łamania celibatu trudno się wypowiadać — ale oskarżenia i wewnętrzkościelne śledztwa zdarzały się nie tak rzadko. Należy pamiętać, że w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym kontrola dziekańów i biskupów nad młodymi duszpasterzami musiała ulec osłabieniu; ponadto carskie władze policyjne i administracyjne, zazdrosne o autorytet Kościoła, usiłowały na różne sposoby podważyć jego pozycję i były gotowe do wykorzystywania wszelkich prawdziwych lub domniemych skandali obyczajowych. Lewalski zwrócił na to uwagę sięgając do prac, które wykorzystują raporty policyjne, m.in. Stanisława Wiecha⁴. Wydaje się, że warto było ten wątek poszerzyć, a nawet wyraźnie stwierdzić, iż sytuacja mogła sprzyjać większej swobodzie obyczajowej duchownych.

Bianca S a d o w s k a („Za kulisami etykiety. Życie prywatne carskiej rodziny w drugiej połowie XIX — na początku XX wieku”) podejmuje tematykę atrakcyjną i sensacyjną. Po bardzo skrótowej prezentacji statusu prawnego i pozycji w rodzinie kobiet rosyjskich w XIX w. szkicuje kilka dość dowolnie wybranych romansów monarchów i wielkich księży, które prowadziły niekiedy do skandali obyczajowych. Te ostatnie nie miały zwykle bezpośrednich następstw, ale już pośrednie — i owszem, ponieważ godziły w autorytet dynastii i chętnie bywały wykorzystywane przez przeciwników politycznych. W artykule nie znajdziemy raczej przykładów swobody obyczajowej kobiet (należałoby może sięgnąć po nie do epoki Katarzyny II); są tylko przypadki frywolnych czy jak kto woli rozpustnych mężczyzn. Nie wydaje mi się, aby rodzina panująca ponosiła szczególnie uszczerbek wskutek niedyskrecji odnoszących się do przygód erotycznych jej męskich członków, zwłaszcza tych stojących dalej od tronu (jak wielki książę Konstanty Konstantynowicz, którego bardzo ciekawe, rękopiśmienne pamiętniki prezentuje autorka). W dobie podwójnej moralności gorsze były plotki o kobietach, choćby zupełnie nieprawdziwe. Wystarczy przypomnieć powtarzane systematycznie pogłoski o pozamałżeńskich przygodach żony Mikołaja II Alicji Heskiej (Aleksandry Fiodorowny), zwłaszcza o jej rzekomych kontaktach seksualnych z Grigorijem Rasputinem. W sumie istotniejsze od relacji o „prowadzeniu się” monarchy i jego krewnych wydaje się ustalenie, co poddani o tym wiedzieli, jak o tym mówili i jak na to reagowali.

Barbara v o n Ż m u d a – T r z e b i a t o w s k a zatytułowała swój artykuł „Warszawska kobieca moda balowa i wieczorowa w latach 80. XIX wieku”. Jest on napisany bardzo kompetentnie, na podstawie prasowych doniesień o ówczesnej modzie, z wykorzystaniem fachowej literatury i poradników. Trochę za mało dowiaduje się jednak czytelnik

⁴ Cf. A. S z w a r c, *Inteligencja polska w oczach władz carskich*, [w:] *Inteligencja polska XIX i XX wieku*. *Studia*, t. IV, red. R. C z e p u l i s – R a s t e n i s, Warszawa 1985, s. 224; S. W i e c h, *Spoleczeństwo Królestwa Polskiego w oczach carskiej policji politycznej*, Kielce 2002, s. 64 nn.

o samych balach i o flirtach, do których okazją było uczestnictwo w zabawach uroczych pań odzianych w piękne suknie. Znalazłoby się coś na ten temat w „Kronikach” Bolesława Prusa, uwzględnionych przez autorkę z racji krytycznego stosunku do nadmiernych — jego zdaniem — wydatków na stroje w środowisku kobiet z warszawskich elit. A dokładniejsze przejrzenie korespondencji prywatnej „dam z towarzystwa” dostarczyłoby dodatkowych materiałów.

Na wysoką ocenę zasługuje *miscellaneum* Joanny D u f r a t „»Czułam, że się rumienię strasznie, a on się zmieszał...«. O odcieniach flirtu i miłości w prywatnych zapiskach Zofii Moraczewskiej”. Autorka trafnie interpretuje szczerotę intymnego diariusza (nie-drukowanego i niewykorzystywanego dotychczas przez historyków) młodzietki Zofii z Gostkowskich, córki inżyniera i profesora Politechniki Lwowskiej, jako przejaw lekkiego rozluźnienia obyczajowych gorsetów w środowisku liberalnej, a nawet sympatyzującej z socjalizmem inteligencji z przełomu XIX i XX w. Mamy tu do czynienia z opisami flirtu w najściślejszym tego słowa znaczeniu — zachowań na pograniczu zabawy towarzyskiej i rodzącego się uczucia. Swoboda młodych wzrasta, ale nadal skrępowana jest surowymi konwenansami, co autorka potrafi znakomicie pokazać, umiejętnie operując źródłowymi cytatami.

Podobny charakter nosi tekst Jerzego Komorowskiego „Flirt wśród galicyjskiego ziemiaństwa — fragmenty dzienniczka Felicji Dębickiej z 1896 roku”. Kilkustronicowy wstęp poprzedza edycję tytułowego diariusza, tym cenniejszą, że oryginał znajduje się w rękach prywatnych. Obok podobieństw są i różnice — Dębicka wywodzi się ze środowiska bardziej konserwatywnego, pobożnego i przywiązanego do dawnych tradycji, niż Gostkowska–Moraczewska. I w tym jednak kręgu większość sytuacji towarzyskich z udziałem młodych ludzi zdaje się zawierać podteksty erotyczne. Wobec obowiązującej pruderii w tej sytuacji, brak miejsca na zachowania choćby nieco bardziej jednoznaczne, a kawalerowie i panny pod czujnym nadzorem rodziców i ciotek często mylnie interpretują intencje potencjalnych partnerek i partnerów.

Nieco bardziej odległy od zasadniczego wątku niniejszego tomu jest szkic Michaliny Petelskiej „Listowna przyjaźń. Korespondencja między Georgiem Brandesem a Wandą Młodnicką i Marylą Wolską”. Z kopenhaskiego archiwum, które zawiera rękopiśmienną spuściznę głośnego duńskiego publicyisty, działacza społecznego i krytyka literackiego, autorka zaczerpnęła listy wymieniane z dwiema młodszymi od niego przedstawicielkami elity intelektualnej Lwowa przełomu XIX i XX w. Mowa tu o sprawach redakcyjnych i wydawniczych, planach i dokonaniach literackich obydwu stron, wystąpieniach przeciwko przejawom polityki germanizacyjnej zjednoczonych Niemiec wobec Polaków i Duńczyków. Ciepły, przyjacielski ton tej korespondencji graniczy może czasami z flirtem, w większym jednak stopniu zdaje się być przejawem trochę staroświeckiej galanterii. Zresztą obydwie autorki listów raz tylko spotkały Brandesa — podczas jego krótkotrwałego pobytu we Lwowie w 1898 r. Mamy tu więc raczej do czynienia z wartościowym, ze wszech miar godnym druku (ale czy w recenzowanym tomie?) przyczynkiem do mało znanych polsko-duńskich kontaktów kulturalnych w epoce literackiego i artystycznego modernizmu.

Zbigniew O p a c k i podjął się analizy przypadku „matrymonialnej strategii rodzinnej”, jak słusznie określa przedmiot swego artykułu „Od flirtu do ślubu. Strategie mał-

żeńskie Janiny Puttkamerówny”. W kolejności tekstów znajdujących się w niniejszej księżce powinien on zostać moim zdaniem przesunięty na miejsce wcześniejsze, przed bezpośrednio go poprzedzającym. Jest bowiem bardzo podobny do szkiców o Moraczewskiej i Dębickiej i podobnie jak one odwołuje się głównie do prywatnych zapisków tytułowej bohaterki, choć konfrontuje je w umiejętny sposób z zachowanymi listami przedstawicieli jej rodziny. *Casus* Puttkamerówny i jej przyszłego męża Adama Żółtowskiego jest interesujący, jako że mamy tutaj do czynienia z małżeństwem „częściowo aranżowanym”, przypominającym dawne mariaże arystokratyczne, choć z większą już rolą decyzji samych bezpośrednio zainteresowanych uczestników związku. Ich przypadek został opisany bardzo kompetentnie, z zachowaniem wszelkich reguł warsztatu naukowego historyka.

Piotr Szarota swą „Randkę w międzywojennej Polsce” rozpoczyna od kilkunastu prezentacji poglądów i ustaleń antropologów kulturowych. Autor ukazuje czasy, które nastąpiły po bardzo szybkich w sumie przeobrażeniach społeczno–obyczajowych. Kobieta z demokratyzujących się „warstw oświeconych” mogła już wówczas w miarę swobodnie dysponować swoją osobą, spotykając się z mężczyzną bez obowiązkowej opieki przyzwoitek i bez większej obawy, że takie spotkanie w miejscu publicznym będzie równoznaczne z „zaszarganiem opinii”. Szarota ciekawie interpretuje polskie kodeksy obyczajowe z lat międzywojennych, uwzględniając także kontekst wcześniejszych podręczników dobrego zachowania, badanych niegdyś sumiennie przez Jadwigę Hoff⁵. Porównanie to uwypukla kierunki i zakres zmian.

W „Narracji o zalotach, miłości i ślubie w pamiętnikach kobiet wiejskich w okresie PRL” Katarzyna Stańczak–Wiślicz starannie analizuje pokłosie konkursu pamiętnikarskiego z 1970 r., wydane po części drukiem w kilka lat później. W komentarzu omówiono kulturowe i polityczne konteksty źródła, okoliczności jego powstania oraz czynniki sprzyjające autocenzurze wypowiedzi. Autorka zwraca uwagę na ograniczanie lub wręcz pomijanie sfery uczuć, choć „związki uczuciowe, małżeństwo i rodzicielstwo są fundamentalnymi elementami biografii pamiętnikarek”. Informują one oczywiście o okolicznościach związku z mężczyzną i ślubu, ale są to na ogół relacje pozbawione konkretnych i szczegółów, upozowane jak gdyby pod wpływem „wzorca miłości romantycznej” (a może i ukrytej pruderii). Zawierają też miłe zapewne politycznym patronom konkursów przeciwstawianie niezbyt szczęśliwego losu pokolenia rodziców własnym możliwościom i szansom, które należy uznawać za dobrodziejstwo ze strony PRL.

Publicystyka i pamiętniki składają się na bazę źródłową krótkiego szkicu Natalii Ulatowskiej „Miłość w irańskim państwie wyznaniowym”. Autorka opisuje mechanizmy policyjnego ucisku i terroru, którego legitymizacja opiera się na skrajnych interpretacjach islamu. Walka z wszelkimi przejawami bliższych relacji między młodymi mężczyznami i kobietami uzasadniana jest tam również poglądem, że emancypacja kobiet to zło jako przejaw imperialistycznego zniewolenia. Te interesujące spostrzeżenia wskazują na szeroki front antymodernizacyjny we współczesnym Iranie. Autorka wyka-

⁵ Cf. J. Szymczak–Hoff, *Drukowane kodeksy obyczajowe na ziemiach polskich w XIX w. (studium źródłoznawcze)*, Rzeszów 1982.

zuje bowiem, że antyliberalne regulacje prawne mogą być popierane nie tylko przez fanatycznych islamistów, lecz także przez zwolenników „nowoczesnego” z pozoru nacjonalizmu. Fundamentem represyjnego reżimu, stojącego na straży ultrakonserwatywnych obyczajów, jest jednak zdaniem autorki patriarchy i obsesja na punkcie cielesności kobiet.

W cieniu oficjalnego rygoryzmu, mimo groźby surowych kar, rozwija się jednak „drugie życie”, przypominające — dodajmy od siebie — sytuacje w więzieniach i zamkniętych obozach. Zdaniem Ulatowskiej we współczesnym Iranie można mówić o „trzech ujęciach seksualności”: zgodnym z prawem koranicznym, odpowiadającym praktyce społecznej oraz o „postawach dorastającej młodzieży, które należy traktować jako kombinację dyskursu władzy i społeczeństwa”(s. 221).

W artykule Julity Makaro („Dziewczyny Bonda. O wzorach relacji erotycznych między kobietami i mężczyznami w kulturze masowej”) przekonująco zaprezentowano ewolucję wizerunków kobiet obecnych w serii filmów o Jamesie Bondzie na przestrzeni ponad 40 lat. Początkowo, w latach sześćdziesiątych XX w., były one wyłącznie biernymi przedmiotami męskiego pożądania i łatwo ulegały szorstkiemu urokowi superagenta. W kolejnych dziesięcioleciach stawały się groźnymi przeciwniczkami, występując w roli funkcjonariuszek obcych wywiadów (choć niektóre pojawiały się także jako wartościowi sprzymierzeńcy). W ostatnich filmach serii mamy już do czynienia z pełnoprawnymi partnerkami, osobami wykształconymi i samodzielnymi. Przewaga Bonda nad nimi jest kwestią w coraz większym stopniu dyskusyjną. W ten sposób film — i zawarte w nim stereotypy i wzorce kultury masowej — dostosowują się, jak słusznie pisze autorka, do stopniowej zmiany społeczno-kulturowych wizerunków obojga płci. Konserwatysta powiedziałby, że i do narzuconej poprawności, która zastąpiła dawne, „naturalne” relacje mężczyzn i kobiet. Tak czy inaczej mamy tu do czynienia z ciekawym przykładem *gender study* nadającym się znakomicie do tłumaczenia uczniom lub studentom czymś ów osławiony „gender” naprawdę jest.

Książka jako całość nie budzi większych zastrzeżeń, choć jej poziom jest rzecz jasna zróżnicowany, jak w przypadku wszystkich właściwie tomów zbiorowych. W sumie stanowi udany przykład współdziałania historyków, socjologów i etnologów. Żałować wypada, że do współpracy nie wciągnięto jeszcze historyków literatury, zwłaszcza zajmujących się wiekiem XIX. Mieliby oni bardzo wiele do powiedzenia na temat różnych postaci flirtu uwidocznionych w powieściach, opowiadaniach i utworach scenicznych, które zresztą z jednej strony czerpały z obserwacji społecznych realiów a z drugiej dostarczały wzorców naśladowanych później w świecie rzeczywistym. Wdzięcznym tematem studiów byłyby też osiemnastowieczny i wcześniejszy obyczaj dworski. Lektura większości artykułów zamieszczonych w „Historii flirtu” prowadzi do dość oczywistego skądinąd wniosku, że restrykcyjna obyczajowość i próby eliminacji wszelkich przejawów „nieczystej”, pozamałżeńskiej seksualności prowadzą do rozbudowy zachowań symbolicznych, słownych aluzji i skomplikowanych rytuałów, niekiedy mających z pozoru niewiele wspólnego z erotyzmem. Może zatem przyczyniają się do wzbogacenia kultury życia codziennego?